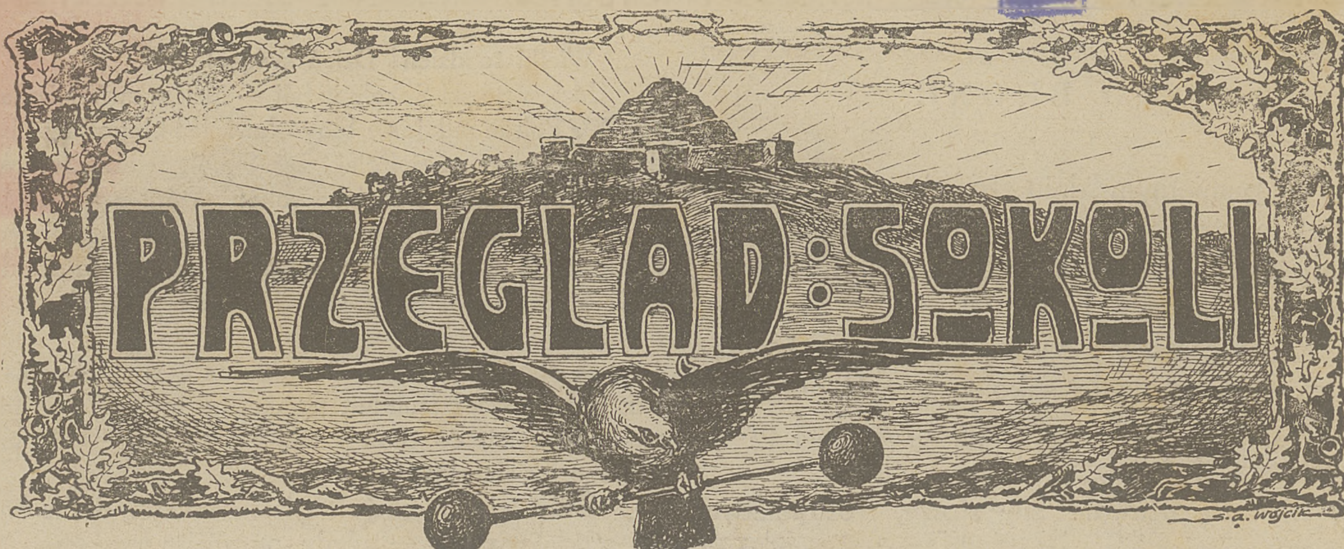
Nr. 8, 9. Kraków, sierpień — wrzesień 1941. Rocznik VI.



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POLSKICH TOW. GIMNASTYCZNYCH SOKOLICH
Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

WSTAŃ!

Wstań biały orle! wstań!
Już naród wstał i woła
I czeka Twego znaku
Królewski zwycięstw ptaku!
Wzbij się na szczytu grań!
Spojrz śmiało dookoła!

Wśród krwawych gromów, chmur
Lśni słońce: wolność świta!
Patrz: naród płynie ławą
Za Twoją jasną sławą,
Radośnie Ciebie wita;
Wzmóż lot Twych białych piór!



I szare z siebie zrzuć
Pokutnej doby pierze!
W orła się zmień z sokoła!
Sokoli — dziś rycerze!
Kto tylko zdoła czuć —
Ciebie, zwycięscy woła.

Hej biały orle zbrój
Na wroga ostre szpony!
Niechaj Twe imię wodzi
Tych, którzy idą — młodzi...
Patrz: legion odrodzony!
Prowadź go w święty bój!!

Mir.

Cena poszczególnego Numeru 20 hal.

DO BRONI!

W pamiętnym dniu 16 sierpnia 1914 r. wszystkie stronnictwa i wszystkie organizacye uznały zgodnie Naczelny Komitet Narodowy za najwyższą władzę.

Padło czarowne hasło: Legiony i drżenie zapału przebiegło sokole szeregi! marzenie lat 50 i cały okres tej przygotowawczej pracy przyobleka się w żywe ciało.

W cień usuwają się słowa, rezonerstwo i sejmikowanie — nastał dla Sokolstwa czas „czynu“.

Uchwałą N. K. N. z 28 sierpnia 1914 polecono organizacyom wojskowym zachodnich Okręgów sokolich przyłączyć się do „Zachodniego Polskiego Legionu“. Po dwudniowych rokowaniach, wynikłych z organizacyjnych właściwości Sokolstwa, — uchwałą z 2 września 1914 N. K. N. ponowił swój rozkaz i wezwał do złożenia przysięgi legionistów.

Sokolstwo krakowskich obozów zastosowało się do rozkazu N. K. N. i zawiadomiło o tem prezydyum Komitetu i Komendę Legionu w dniu 3 września 1914. Następnego dnia takie same zgłoszenie nadesłało pisemnie Sokolstwo Okręgu Tarnowskiego.

Do broni!

W LEGIONY!

Pierwsza część misyi Sokolstwa już się wypełniła — a choć nie likwiduje ono swojej działalności — to jednak Sokole Drużyny Polowe przestają istnieć — bo wchodzą w skład Legionów. Idea sokola zmieniła się w czyn.

Na razie cel nasz święty — jako organizacya — osiągnęliśmy. Mieliśmy dostawić społeczeństwu żołnierza i oto choć ustawowy obowiązek wojskowy przerzedził nasze szeregi — odstawiliśmy go i odstawiamy z ufnością, że to hasło sokolej drużyny, które weń wpoiliśmy, poniesie w dal jako legionista, i że życie swe, jeśli trzeba — złoży na ołtarzu Ojczyzny i wywalczy dla niej upragnioną wolność i swobodę.

I oto staje Sokół - żołnierz polski do walki z Moskalem, do tej świętej wojny, o której marzył w snach dzieciństwa, której gorączkowe wizye wyczarowali mu wieszcze narodu — o której słyszał nieraz od czynnych

Wielki to dzień! Dzień święty!

Idziesz polski Sokole w bój — idziesz mężny i ofiarny. Cała Polska raduje się, błogosławi cię i błogosławić będzie, ale pomnij, żeś Polak, żeś Sokół, że masz wysoko nieść twój sztandar i to imię sokole, które przez 40 lat skupiało się w ciągłym wysiłku do najszlachetniejszych usiłowań. Bądź prawym rycerzem, jak twoi ojce i dziady, bądź czystym w duszy swej i płomiennym, jak dusze dawnych bohaterów.

A choć błyszcząca i czarowna nazwa legionisty okryje twój szary mundur, pomnij, żeś wyszedł z pośród rzeszy sokolej, co choć szara i skromna — dumnie w jasne leciała słońce.

Żaden cień niechaj nie splami serdeczny druhu twoich orlich skrzydeł — a gdy powrócisz zwycięski, to wróć jako chluba Ojczyzny i duma tego, co cię wydało Sokolstwa.

Żegnajcie Wy, coście w nas byli najprzedniejsi, jak wdzięczny kwiat, jak w niebo sięgająca strzała. Sokolstwo po wieczne czasy uczci w was swych rycerzy i bohaterów.

Żegnajcie żołnierze polscy, żegnajcie nam Sokoli. Wszystko dla Ojczyzny!

Czołem Wam

Redakcya.

WCZORAJ I DZISIAJ SOKOLSTWA POLSKIEGO.

Stoimy przed czasami, które idą niepowstrzymaną mocą, nieznane jednak i tajemnicze. Czekaliśmy na te dnie pokoleniami, a Czyn, który się w nich miał dokonać interpretowaliśmy w ten, lub ów sposób, zależnie od prądów, które kształtowały duszę narodu w danej chwili. Od Barskich konfederatów i epopei Legionów po 63 rok, od artykułów majowej Konstytucyi po uniwersały demokratyczne ostatniego narodowego rządu, było to szukanie czynu i czasów, któreby odwróciły karty naszej historyi. A gdy w styczniowym boju ta karta, zda się, że nie odwróconą, ale podartą została, gdy między wczoraj a dzisiaj narodu stanęła taka przepaść ogromna, taki ból i zanik najprostszych drgnień narodowego życia, że pojawiły się twierdzenia, iż nadchodzą czasy, od których język nasz będzie li tylko symbolem istnienia, poezyą a nie wykładnikiem żywego organizmu — mieliśmy ludzi, którzy podjęli się trudu nawiązania przeszłości z przyszłością. I wtedy to grupa młodych szaleńców — jak ich powszechnie nazywano — wbrew najrozmaitszym programom i hasłom, wbrew chłodnemu rozsądkowi, którym ich traktowano, podjęła upadłe sztandary żołnierzy polskich, by je oddać pokoleniom jako jedyny i ostateczny program

sów leży geneza Sokoła. Założenie jego było jasne i proste: utracony i niepodległy byt państwowy tylko bronią wywalczyć można, a wniosek z tego: wychować i przygotownć pokolenia do tej walki.

Historya Sokolstwa polskiego, to jeden wielki czynnik w porozbiorowych dziejach naszego narodu. Jakże nierozważnie postępowali ci, którzy sądzili, że uda się im wydać wyrok zagłady tej instytucyi, że można nastrojem jednej chwili zburzyć to, co pokolenia stworzyły. Boć przecież wszelkie życie idzie drogą ewolucyi, na której to drodze mogą być mniej lub więcej dobre kształty organiczne, ale pierwiastek-treść zostaje jedna.

Jednostronnym byłby ten, któryby twierdził, że rozwój Sokolstwa polskiego był zawsze jeden i ten sam „in plus“.

Mieliśmy czasy najrozmaitsze, kiedy wielu amarantową koszulą sokolą i mową na obchodach narodowych w niepodległości „robili“, ale zawsze istnienie Sokoła było realizowaniem wobec zaborców, że „jesteśmy“.

To „jesteśmy“ było stwierdzane w najrozmaitszy sposób, zależnie znowu od czasów i prądów w których się kształtowała myśl polska.

Hasło: „Ramię krzep, Ojczyźnie służ“, szukało długo ucieleśnienia, długo tułało się po rozmaitych programach gimnastycznych, aż w 1905-tym przybierać poczęło kształty realne. W tym to roku padła myśl organizacyi strzelecko-gimnastycznych, kupowania broni dla ćwiczenia w strzelaniu, urządzania strzelnic, a w 1909 roku, na zjeździe Delegatów Sokolich w Przemyślu, I. Okręg krakowski stawia wniosek przekształcenia organizacyi gimnastyczno-wychowawczej na strzelecko-wychowawczą. Tu powstaje pierwszy plan zmiany mundurów, od tego roku odbywają się wykłady taktyki wojskowej i ćwiczenia w terenie. Zlot grunwaldzki w 1910 roku ma w programie ćwiczenia bronią, które są już widomym symbolem dokonującej się ewolucyi, zrealizowanej w pierwszych manewrach polskich żołnierzy w zlocie doraźnym w roku 1913 we Lwowie.

Po wszystkich niemal gniazdach naszego kraju poczęła się gorączkowa ale planowa praca wykształcenia żołnierza polskiego. Stawały kadry polskie nie dorywczo dla chwili tworzone, ale mające spełnić do końca swoje zadanie, gdy nagle wypadki dziejowe wołają już na bojową linię.

I staje dziś Sokolstwo polskie Legionem. Po przez czasy i pokolenia, które przeszły, zwraca się ku Tym, którzy krwią swoją pisali wielki program Sokoli, wierząc niewzruszenie, że w tych dziejowych zapasach spełnimy do ostatka ślubowanie Ojczyźnie i Sztandarom Sokoła. Ze krwi powstaliśmy i krwią rozpoczniemy karty Polski, która idzie!

Artur Kopacz.

Z DRUŻYN POLOWYCH.

Wypadki, które dziś biegną niewstrzymanym pędem i każą nam śledzić z zapartym oddechem za tem, co przynosi każdy dzień, każda godzina — należą już do historyi. Wstrząsnęły one całą Europą, dźwignęły do tytanicznych wysiłków nasz naród, którego wszystkie warstwy społeczne i organizacye skupiły się do najwyższego napięcia. Kronika niejednej z tych organizacyj, czy towarzystw wykaże kiedyś z tej doby dzieje cudownych przemian, błyskawicznego spotężnienia i wzrostu, faktów na pozór drobnych wobec wydarzeń na arenie świata — a przecież wielkich i jasnych, buchających płomieniem poświęcenia i zapału i górującej nad wszystkiem miłości Ojczyzny.

Taka chwila nadeszła i dla Sokoła, który też przetworzył się po męsku i utwierdził w tem, czem chciał być, t. j. organizacyą militarną. Był nią już od lat kilku, ale teraz ze sfery przygotowań wszedł w jasny krąg czynu. Wydział naszego Towarzystwa zaraz z chwilą wybuchu wojny złożył swą władzę w ręce Prezesa dha Turskiego, który też niebawem z upoważnienia związku Sokolego, rozpoczął działać jako komisarz Okręgu I. i sąsiednich. Rozwinięto w tej chwili wzmożoną akcyę co do przygotowania wszystkich drużyn polowych, zbierania składek, utworzenia intendentury wraz z prowianturą, zapewnienia służby sanitarnej. Potworzyły się dotyczące sekcye, komisye, wydział prasy — a chętni garnęli się zewsząd do szeregów i do prasy. Dzielną też od pierwszej chwili pomoc zapewniła nam wyśmienicie zorganizowana służba skautowa.

Trzeba było przełamać zaraz rozliczne trudności i względy formalne. Podczas gdy inne organizacye już się krzątały publicznie, już ruszały w pole, przeciekając oddziałkami przez granicę Królestwa — nas zarządzenia władz i zrozumiałe zresztą w takich razach ostrożności cenzury — wstrzymywały na miejscu i kazały milczeć, choć serce rwało się do krzyku i rozkazu — a dusza do czynu, do marszu na plac boju.

Kiedy jednak pękły zastrzeżenia i kautele, kiedy rwący pęd wypadków przełamał tamy, w granicach których zamknąć się musiało Sokolstwo z konieczności — mogliśmy wreszcie przemówić do społeczeństwa. Padł rozkaz. Komenda S. K. S. ogłosiła z początkiem sierpnia następujący komunikat:

Rodacy!

Do walki z caratem o wolność Narodu Polskiego staje Sokolstwo Polskie.

Hufce nasze, nasze Drużyny polowe gotowe do boju pragną co prędzej znaleźć się w walce, pragną wywalczyć lepszą dolę dla naszej Ojczyzny.

Wzywamy wszystkich zdolnych do boju, niech stają w naszych szeregach, aby złożyć ofiarę krwi, której Ojczyzna wymaga.

Wzywamy całe społeczeństwo: niech nam spieszy z pomocą materyalną, niech nie skąpi ofiar dla naszych żołnierzy, by ich najwięcej stanąć mogło w szeregach.

Składajcie ofiary poborcom naszym, do puszek naszych, dawajcie, na co kogo stać, grosz i kosztowności, bo kiedyż stać nas będzie na ofiarność, jeżeli nie dziś?

Przyjmujemy dary w naturze, to, co dla żołnierza potrzebne, a więc: obuwie nowe i używane, bieliznę i wszelakie płótno, mundury polowe, płaszcze, peleryny, materyały na mundury, plecaki, worki, koce, pasy i t. d.; przyjmujemy również artykuły żywności, środki opatrunkowe, leki, rowery, łopaty, kilofy i t. d.

Wpisy nowozaciężnych do służby polowej, administracyjnej i samarytańskiej przyjmuje się codziennie w Sokole od godziny 8-mej rano do 8-mej wieczorem.

Ofiary pieniężne i kosztowności przyjmuje Biuro Skarbowe w Sokole. — Inne ofiary przyjmuje Intendentura P. D. S., ulica Wolska L. 14.

Czołem!

Krakowska Komenda
Sokolich Drużyn Polowych.

Powyższa odezwa poruszyła społeczeństwo, które też pospieszyło z pomocą, nadsyłając swą młódź do szeregów — mimo, iż obowiązkowe stawiennictwo do linii, do pospolitego ruszenia przerzedziło nasze oddziały, pozbawiając je wielu sił i komendantów.

W połowie sierpnia też już pewien oddział naszej drużyny wyekwipowany i uzbrojony wzorowo, pociągnął na skutek rozkazu Związku do miejsca swego przeznaczenia i koncentracyi. Był to moment piękny i wzruszający, kiedy oddział ten po przemowie dha Turskiego i pobłogosławieniu przez kapelana X. Janickiego, obrzucony kwiatami, wyruszył w drogę na wschód, gdzie już zresztą Sokole oddziały stanęły dawno w ordynku i w silnem liczebnie pogotowiu wojskowem, gdzie zresztą już niejednokrotnie walczyły z wrogiem.

Nadszedł wreszcie pamiętny dla narodu dzień 16-go sierpnia, dzień zjednoczenia się wszystkich stronnictw i obozów do wspólnej pracy. Powstał Naczelny Komitet narodowy, który objął rządy duchowe w społeczeństwie polskiem — i rzucił hasło jawnej organizacyi militarnej: Legiony! Chodziło o to, aby akcyę, która dotąd jeszcze luzem torowała sobie drogę i objawiła się w gorącym zapale oddziałów strzeleckich, poczynających sobie tak mężnie pod Kielcami, ująć w całość i skierować tak jak należy, aby w tę akcyę wciągnąć wszystkich, którzy się garną, cały naród. Rzucone hasło dźwignęło duszę społeczeństwa do męstwa, zapału i poświęceń. Sypnął się grosz publiczny. Miasta rzuciły miliony, a jednostki, co kto miał i mógł, choćby nawet ten grosz wdowi, ten grosz służebnicy na czarną zbierany godzinę.

Już w dniu 17 sierpnia odbyło się posiedzenie sekcyi Wojskowej N. K. N., w której poraz pierwszy zasiedli społem reprezentanci wszystkich organizacyj militarnych: Sokoła, Strzelca i Drużyn bartoszowych. Powołano do życia poszczególne sekcye departamentu. W techniczno-bojowej znaleźli się dhowie Ruciński, Wyrobek i Roja, w biurze prezydyalnem departamentu dh. Szajnowski. Do intendentury weszli dhowie Gutkowski, Kaczkowski i Laguay, do prowiantury Ślimakowski, Pawlak i Zelt jako kwatermistrz.

Najpilniejsza stała się praca w sekcyi werbunkowo-mobilizacyjnej, która znowu na osobne podzieliła się działy. Do kierownictwa tej sekcyi należy dh. Turski — poszczególne czynności rozebrali druhowie Kubalski, Gorecki, Wodzinowski i Pol.

I od tej chwili płyną rzesze do legionu i stają przed komisyą poborową, która je zaciąga i odsyła do komend placu. Gmach Sokoła przemienił się w zbrojny obóz — a kilka takich samych obozów skupia się w poszczególnych centrach naszego okręgu.

Zwarte i skupione szeregi organizacyi naszych drużyn polowych, po złożeniu ślubowania w dniu 3-go września, że będą godnie przestrzegać imienia i sztandaru sokolego, stanęły gotowe, aby utworzyć kadry powołanych przez naród i jego wykonawczy organ N. K. N. — legionów polskich.

Wyposażenie Polowe.

Nasza do niedawna jeszcze samodzielnie działająca Komenda okręgowa S. D. S. wydała następujące wskazówki co do wyposażenia ochotników zdążających na plac boju:

Mundur zupełny: rynsztunek, uzbrojenie z amunicyą, żywność.

Mundur: kapelusz z podpinką, bluza, spodnie, kamasze (lub długie spodnie spięte u dołu), trzewiki sznurowane, pas, koszula sokoła.

Rynsztunek: tornister, ładownica wielka, dwie małe ładownice, worek na chleb, manierka, łopatka (co drugi), kociołek (co drugi), płótno namiotowe i kołki.

Uzbrojenie: karabin, bagnet, 120 naboi (40 w ładownicach, 80 w ładownicy wielkiej, nadto 30 w worku na chleb, lub w kieszeniach).

Żywność: 2 kg. chleba, 1·5 kg. sucharów, konserwy kawy 2 porcye, 1 puszka konserwy mięsne, sól 50 gramów, jarzyny suszone, (czekolada), tytoń.

Zawartość — wypakowanie tornistra:

Bielizna: (1 para skarpetek — onucek), 1 koszula, 3 chustki do nosa, przybory do mycia (ręcznik, mydło, grzebień, szczoteczka do zębów, proszek, przybory do golenia) w woreczku płóciennym.

Przybory do czyszczenia: (w woreczku) szczotka do sukna, szczotki do butów i pasta.

Przybory drobne: (przybory do szycia, igły, nici, guziki i t. d., łój salicylowy, zapasowe sznurowadła).

Przybory do czyszczenia broni: sznur lub wycior, konopie lub płótno, wazelina — nadto jedno płótno namiotowe i zapasowe wygodne trzewiki pod pokrywą tornistra — łopatka wzgl. kociołek przytroczony na zewnątrz — płaszcz zwinięty.

Zawartość worka: żywność, tytoń, łyżka, nóż, widelec i manierka.

Podoficer.

Zegarek, busola, mapa, bloczek meldunkowy, przybory do pisania (ołówek atramentowy), gwizdek.

Drużyna.

100 łopatek (1 rząd każdy szeregowiec), 16 czekanów (16 czek. 2 rzędu).

Narzędzia pionierskie: 2 siekiery, piła ręczna, 2 łopaty i 4 torby z drobnemi narzędziami, 16 wiaderek płóciennych (4 na pluton), 8 latarek, 4 chorągiewki i 2 latarki do sygnalizacyi.

Z NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO.

POLACY!

Godzina czynu nadeszła! Wojna europejska, o którą modlili się kiedyś wieszczowie nasi, na którą czekały całe pokolenia polskie, rozgorzała. Na Wschodzie terenem tej wojny jest ziemia nasza, ziemia polska. Przeciw Rosyi, przeciw dzikiemu zaborcy i gnębicielowi naszego narodu, wyruszyła w pole armia Monarchii austryacko-węgierskiej.

Wyruszyły już do boju i polskie **oddziały strzeleckie** i w bohaterskiej walce przeciw Moskwie przyjęły pierwszy krwawy chrzest wojenny, zadając wrogowi znaczne straty.

Społeczeństwo polskie w Galicyi i na Śląsku okazało się godnie przygotowanem do tych olbrzymich bojów dziejowego dla Polski całej znaczenia.

Wszyscy Polacy zjednoczyli się, utworzyli **Naczelny Komitet Narodowy** — a celem tego wspaniałego aktu solidarności ma być czyn orężny, mają być

LEGIONY POLSKIE!

Idzie więc najwyższy rozkaz narodowy do wszystkich **mężczyzn** zdolnych do noszenia broni, **aby stawili się do szeregu**, aby wstępowali bez zwłoki do Legionów Polskich! Idzie wezwanie uroczyste do serc każdego Polaka zdolnego do ponoszenia trudów wojennych, aby dał siebie samego, swój trud i znój, swój zapał i energię, aby stał się **polskim żołnierzem**, walczącym za **Ojczyznę**, za wyzwolenie Polski!

W Galicyi Zachodniej utworzono w każdym powiecie **Komisaryaty Wojskowe** N. K. N., które mają za zadanie werbować ochotników do **Legionu Zachodniego**. Należy zatem zgłaszać się do powiatowego miasta, stawić się przed Komisyą poborową i postąpić następnie wedle rozkazu Powiatowego Komisarza Wojskowego.

Pośpiech jest konieczny, jeżeli mamy pójść na pomoc braciom walczącym już w szeregach.

Młodzież męska niżej lat 17 nie będzie dopuszczoną do poboru wojskowego. Przysłużyć się jednak może wspólnej Sprawie na wszystkich polach, gdzie trzeba organizować pomoc i poparcie zbrojnym zastępom polskim.

Zdolni rzemieślnicy, szewcy, krawcy, rymarze, rusznikarze lub szoferzy, telefoniści i t. d. są bardzo pożądani.

Szczegółowe przepisy poboru dotyczące, otrzymali Powiatowi Komisarze Wojskowi.

Do broni! Do szeregów! Do Legionów polskich!

Kraków, dnia 20 sierpnia 1914.

W. L. Jaworski
Prezes Sekcyi Zachodniej N. K. N.

Juliusz Leo
Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego

Wł. Sikorski
Naczelnik Departamentu Wojskowego S. Z. N. K. N.

I.

Do Komend organizacyj militarnych: Strzelców, Polowych Drużyn Sokolich i Drużyn Bartoszowych.

Rozkaz!

Wskutek uchwały N. K. N. z dnia 28/VII 1914 r. z dniem 30/VIII 1914 r. organizacye militarne, pozostające pod Komendą główną Strzelców, Polowych Drużyn Sokolich i Drużyn Bartoszowych, istniejące na terytoryum Galicyi Zachodniej (t. j. obwód Wyższego Sądu krajowego w Krakowie) z wyjątkiem miast Przeworska, Łańcuta i Brzozowa, podlegają kompetencyi i rozkazom Departamentu Wojskowego Sekcyi Zachodniej N. K. N.

Wszelkie przesunięcia organizacyjne na tem terytoryum mogą być dokonywane tylko na podstawie rozporządzenia Departamentu Wojskowego N. K. N.

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego
Leo m. p.
Szef Departamentu Wojskowego
Sikorski m. p.
Prezes Sekcyi Zachodniej N. K. N.
Jaworski m. p.

II.

Do Organizacyj militarnych Strzelca, Polowych Drużyn Sokolich i Drużyn Bartoszowych.

Rozkaz!

1. W związku z rozkazem Departamentu Wojskowego z dnia 30 sierpnia 1914 r. komunikuje się, że przeprowadzenie wstępnej organizacyi kadrów Legionu Zachodniego zostało powierzone Oddziałowi Techniczno-bojowemu, którego szef Ob. Maryan Że-

gota-Januszajtis otrzymał w tym kierunku szczegółowe instrukcye.

2. Organizacye militarne i komendy mają obowiązek oddać do dyspozycyi Ob. Żegoty-Januszajtisa wszelkie dane oryentacyjne, potrzebne do przygotowania dalszych zarządzeń, oraz mają się poddać jego rozkazom w zakresie dyzlokacyi w obrębie Krakowa i okolicy.

3. Ustanawia się na razie wspólną Komendę okręgową Okręgu Zachodniego, obejmującą terytoryum, określone rozkazem Departamentu wojskowego.

Komendantem Okręgowym mianuje się druha Szczęsnego Rucińskiego.

W zakres kompetencyi Komendy Okręgowej wejdzie ewidencya przygotowań wojennych w całym okręgu z pominięciem oddziałów czasowo, lub stale stacyonowanych w Krakowie i okolicy.

4. Ustanawia się wspólną dla ogółu pomienionych organizacyj Komendę Placu w Krakowie. Komendantem Placu w Krakowie mianuje się Ob. Władysława Wilka. W zakres kompetencyi Komendy Placu w Krakowie wejdzie ewidencya oddziałów, stacyonowanych w Krakowie i okolicy, szczegółową instrukcyą określonej.

5. Komendanci otrzymają szczegółowe instrukcye ustnie.

6. Wszelkie instytucye odrębne, utrzymywane dotychczas przez poszczególne organizacye militarne, jak intendantury, organy werbunkowe i mobilizacyjne znosi się z dniem dzisiejszym i wciela się do odpowiednich Wydziałów Naczelnego Komitetu Narodowego.

Szef Departementu Wojskowego N. K. N.

Wł. Sikorski m. p.

III.

Zaprzysiężenie i rewia Legionu zachodniego.

1. Naczelny Komitet Narodowy (sekcya zachodnia) uchwalił przeprowadzić zaprzysiężenie Legionistów Legionu I. tak w Krakowie, jak i w Królestwie dnia 4 września b. r.

2. Do okręgowej Komendy stałych drużyn sokolich w Krakowie, która zawiadomiła, że wskutek rozkazu Głównej Komendy Związku sokolego we Lwowie, zależną jest od sekcyi wschodniej, wydanym został rozkaz, aby w ślad uchwały Naczelnego Komitetu Narodowego, powziętej we Lwowie dnia 27 sierpnia 1914 r., a przydzielającej terytoryum Sądu krajowego wyższego w Krakowie do sekcyi zachodniej, pcczyniła zarządzenia, aby członkowie podlegający dotychczas krakowskiej Komendzie sokolej, a obecnie mający wstąpić do Legionu I., stawili się dnia 4 września do złożenia przysięgi.

3. Równocześnie wysłał Naczelny Komitet Narodowy (Sekcya zachodnia) pismo do generała majora Baczyńskiego, oddające w jego ręce wojskową Komendę nad zaprzysiądz się mającymi oddziałami Legionu I.

O godzinie 6-tej rano dnia 4-go września b. r. odbędzie się w kościele garnizonowym św. Piotra i Pawła w Krakowie uroczyste nabożeństwo dla oddziałów wojskowych I. Legionu polskiego, które mają być zaprzysiężone. Po nabożeństwie nastąpi odmarsz Legionistów sformowanych poprzednio w odpowiednie jednostki taktyczne i pod dowództwem tymczasowych komendantów na Wielkie Błonia (naprzeciw Parku Jordana), gdzie nastąpi złożenie właściwej przysięgi.

Ceremoniał tymczasowy tej uroczystości ustalono w sposób następujący:

1. Przemówienie kapelana wojskowego. 2. Odczytanie Manifestu N. K. N. przez prezesa Naczelnego Komitetu. 3. Przemówienie Komendanta I. Legionu Polskiego, Jenerała Baczyńskiego. 4. Odczytanie roty przysięgi przez szefa sztabu kapitana Zagórskiego i odebranie tej przysięgi od Legionistów przez Kapelana wojskowego. Po skończonej uroczystości odbędzie się rewia wojskowa zaprzysiężonych Legionistów.

NA DROGĘ!

Ty, któryś wstał
Z krwi ojców, dziadów kości
I znowuś jest,
By pod kulami dział
Brać bohatera chrzest
Na drogę – ku wolności —

Który w płomieniu dusz
I w tajnem idziesz przymierzu
Z tą, która była już,
I z chwałą, co ma być —
Witaj mi polski żołnierzu!
Żegnaj mi orle piorunnych burz,
Witaj i żegnaj i w bój idź!

Pierś swą w pancerny okuj hart!
Nie masz kochanki, żony.
Teraz lud w ciebie jak w ten cud
Patrzy i słucha: coś ty wart?
O tobie marzą miliony.
Hej! formuj Legiony!
A potem do ataku! wprzód!!

Oto się w tobie iści śpiew
I sen zaczarowany.
A choć twa purpurowa krew
Padnie na złote łany —
Idź objąć pokolenia straż!
Niech cię w zwycięski wiedzie bój
Promienna dusza własna
I przyszłość wolna, jasna
Żołnierzu ty, coś wreszcie nasz!
Iz chłopcze polski, drogi! mój!!

E. Kubalski.

TYM, CO ODCHODZĄ.

Idziecie Druhowie serdeczni na wielką i świętą wojnę — idziecie dać przed całym światem świadectwo naszym nieprzedawnionym prawom, świadectwo życia i uprawnienia do tego życia.

Niech Was szczęśliwie prowadzi Bóg i Królowa Korony Polskiej. Nasze nadzieje i pragnienia niech Wam zahartują ciało na ponoszenie trudów, niech zaostrzą umysły dla przewidywania i szybkiego pokonywania wszystkich przeszkód. Każdy Wasz krok jest owionięty atmosferą nadziei i niepokoju i życzeń, płynących z serc milionów, na celność każdego Waszego strzału płyną w niebo milionowe modlitwy. Wyście teraz duszą naszą.

Dwa obowiązki macie teraz do spełnienia: żołnierski i narodowy. Wasze żołnierskie powinności zakreśli Wam komenda — o narodowych my coś chcemy powiedzieć.

Idziecie do państwa wrogiego, ale do kraju i ludu swojego. Dla wroga macie kule, dla swojego mieć powinniście serce.

Ludność Królestwa inaczej myśli, niż my Polacy z Galicyi. Znękana bezlitośnie despotyzmem ma o caracie wyobrażenie jako o potędze nie do złamania. Dlatego nie dowierza wolności, którą Wy jej niesiecie, lęka się, że gdyby z Wami stanęła w jednym szeregu, spotkają ją po wojnie jeszcze większe prześladowania, jeszcze straszniejszy ucisk. I stąd pochodzi, że tamtejsza ludność polska nie okazuje tyle zapału, jak mybyśmy chcieli w nią przeszczepić.

Nie potępiajcie ich za to, nie gniewajcie się na nich. To nie złość, upór, lub brak narodowego uczucia, to choroba psychiczna, którą lekarz łagodnością kuruje. Przypomnijcie sobie wszystkie te cierpienia, przestrachy, krew, łzy ludu, a samowolę kata, to wtedy litość i wyrozumienie mieć będziecie i staniecie się tamtemu ludowi zbawiennym lekarzem, który chorego uwalnia od dręczącej zmory.

Wszak idziecie rozkuć kajdany, które ten lud krępują. A kajdany rozkuwa się nie po to, aby mieć satysfakcyę przełamania żelaza, lecz po to, aby więźnia oswobodzić. Ten więzień, ten ujarzmiony naród polski jest celem Waszego poświęceia. Więc mu zgotować wyzwolenie, za które może być wdzięcznym.

Były w dawnych polskich powstaniach i rozruchach co prawda rzadkie temperamenty, które upatrywały wojskową dzielność w tem, że dręczyły bezbronną ludność. Pistoletem lub szablą chciano wszczepić życzliwość, lub zmieniać przekonania przeciwne. Zamaszystość żołnierska miała leżeć w samowolnych rekwizycyach, w zostawianiu chłopa bez chleba i w naśmiewaniu się z niedoli.

Taka twardość byłaby zrozumiałą, często konieczną w kraju nieprzyjacielskim. Ale tam w Królestwie nasi, Polacy, ludzie, których wyzwolić chcemy i pozyskać dla naszej myśli. Naszem hasłem jest Polska pod berłem Habsburgów — oni w ziszczalność tego hasła nie wierzą, mając zbyt wysokie pojęcie o potędze swoich tyranów.

Wy idziecie, aby ich od tego błędu i nastraszenia odwieść. Przekonań i wyobrażeń nie prostuje się rewolwerem, lecz dowodami. Dowody niepokonane waleczności i zapału daje nam armia cesarska, dacie z pewnością i Wy. Po kilku śmiałych a udanych przedsięwzięciach wojennych małoduszność tamtejszej ludności ustąpi niechybnie miejsca odwadze i zapałowi — boć to przecież Polacy, do żołnierki jedyni. Tylko trochę cierpliwości i wyrozumienia okazać im trzeba na początek.

Ale obok uwolnienia ich od zmory strachu, trzeba w nich obudzić miłość i zaufanie do sprawy. To zaufanie uzyska ludność Królestwa tylko wtedy, jeżeli zobaczy korzystną różnicę między zachowaniem się wojsk naszych a rosyjskich.

Rozumie to cesarska armia austryacka i mimo stanu wojennego, który kasuje prawa obywatelskie przez taktowne obchodzenie się ze spokojną ludnością, przez płacenie gotówkowe za wszystkie żądane przysługi, zdobywa sobie mir i zaufanie. Gdyby legiony polskie chciały inną drogą postępować, zaprzepaściłyby myśl polską i szkodziłyby nawet armii austryackiej. A to nie leży w interesie naszym.

Gdyby legiony polskie chciały na polskim obywatelu wymuszać daremne świadczenia groźbą kuli, ten obywatel nie umiałby odróżnić swoich oswobodzicieli od ciemięzców, ale gorycz jego byłaby większa. Gnębiciele rosyjscy bowiem przychodzili jako wrogowie do kraju podbitego, przychodzili karać i mścić się samowolą — a tu równie samowolne bezprawne postępowanie, lecz ze strony swoich, którzy żądają, aby ich kochać i wierzyć, tudzież ogłaszają siebie za oswobodzicieli.

Dlatego nie mamy dosyć gorących słów, aby Wam druhowie położyć na serce baczenie, żeby legiony polskie jak najbardziej po bratersku i serdecznie obchodziły się z polską ludnością. Niech ta ludność zobaczy, że legiony przynoszą jej mimo stanu wojennego, prawo i sprawiedliwość, a w najbliższym czasie całą duszą przylgnie do sprawy, której Wy jesteście równocześnie rycerzami i apostołami.

Wiemy, że żaden Sokół nie splami się twardością wobec niewinnej ludności polskiej. Uważaliśmy jednak za stosowne zwrócić uwagę na tę różnicę zapatrywań i odczuć w obu zaborach, bo być może, że gdy niejeden żywszego usposobienia legionista spotka się u tamtych Polaków z nieufnością, z niewiarą w sprawę, za którą krew leje, może w nim zakipieć temperament i sprowadzić go na drogę niestosowną.

Dla tego przestrzegamy i powiadamy raz jeszcze: kule i twardość nieugięta dla wroga: serce dla swoich. Sercem tylko można sprostować ich spaczone poglądy, sercem obudzić wiarę, zapał i usunąć różnice zapatrywań między nami a nimi.

Jan Zamorski.

Podział Polski nie był trudny. W latach od 1772 do 1773 zabrały kawały ziem Rzeczypospolitej trzy państwa zaborcze bez wystrzału. Dwa dalsze podziały niewiele krwi kosztowały Rosyę i Prusy.

Łup tedy był łatwy — odebranie go nie mogło być przez te państwa uważane za wydarcie im krwawo okupionej zdobyczy. Odebranie ziem polskich nie było tedy kwestyą ambicyi i bytu żadnego z państw zaborczych.

Opinia ówczesnego polskiego społeczeństwa odrazu po zaborach podzieliła się na dwa obozy. Jedni wyobrażali sobie, że równie łatwo można będzie znowu rozerwane kawały ziem razem złączyć i — ci szli do legionów Napoleońskich pod sztandary Francyi. Drudzy nie wierzyli w nic — a raczej głęboko wierzyli i obszernie argumentowali o niemocy polskiego narodu. Ci odrazu poszli w służbę obcą. Milieu tego towarzystwa znakomicie odtworzył Władysław Reymond w pierwszej części swej historycznej powieści: „Rok 1794“.

Bliższą prawdy była wiara legionistów. Polskę było łatwo podźwignąć. Leżało to w dobrze zrozumianym interesie Napoleona. Polskę trzeba było na nowo do godności niezawisłego a potężnego państwa podnieść. Napoleon mógł to zrobić. Mógł bez trudu, bez urażania osobistych czy dynastycznych ambicyj i drażliwości Europy całej.

wobec Prus i Austryi. Patryotów w Polsce, ludzi mądrych, dzielnych, ludzi, których nieszczęścia podziałów nauczyły wiele, było dosyć. Byli oni w stanie ustrzedz się błędu poprzedniej epoki. Mogli w ciągu niewielu stosunkowo lat odrestaurować państwo in capite et in membris.

Nie chciał do tego dopuścić Napoleon. Bo choć walczył z wszystkimi trzema zaborcami — przecież upokorzyć ich tylko, a nie pokonać i zniszczyć — u stóp swoich widzieć, a nie z kart Europy wymazać pragnął. Stąd zawód po zawodzie dla Polaków. Stąd wysiłki ponad miarę i możność, byle nowe sformować legie, byle nowej dostarczyć cesarzowi gotówki, byle konie, broń, amunicyę, zapasy żywności na czas dla armii były przygotowane. Mimo wszystko Księstwo Warszawskie utworzone po pokoju w Tylży w roku 1807 a powiększone po kampanii Księcia Józefa w roku 1809, zdawało się choć w części uzasadniać potrzebę dalszych ofiar, aby choćby powolną drogą dążyć do odebrania wszystkich ziem polskich.

Padł pod brzemieniem własnych błędów Napoleon. Straciliśmy i my pod Moskwą, Berezyną i Lipskiem polskie pułki i wodza.

Kongres wiedeński 1815 roku był dla nas słosunkowo łaskaw: pozostawił nam nazwę Królestwo Polskie, dał Sejm Polski, wojsko Polskie, pełny samorząd. Unia personalna i faktyczna preponderencya Rosyi przyjemną oczywiście nie była. Ale stan ten pozwalał nam na wciągnięcie w płuca nowego świeżego powietrza, na zaczerpnięcie sił, na wychowanie nowego pokolenia, na pogłębienie samowiedzy narodowej, na uobywatelenie mieszczaństwa, a może i chłopstwa. Stan ten należało znosić chwilowo.

Bo trzeba tu wyraźnie podkreślić: po roku 1815 naród Polski nie wyrzekł się walki z bronią w ręku zupełnej niezawisłości państwowej! Co dzień przypominały społeczeństwu jego obowiązek pułki wojska polskiego, dowodzone czas jakiś przez Wielkiego Księcia Konstantego. Żyli jeszcze i działali uczniowie i przyjaciele Kościuszki, Dąbrowskiego, Księcia Józefa. Hojnie przelana krew legionistów domagała się nagrody.

Ale kongres wiedeński inaczej ukształtował stosunki w Europie. Na sto lat prawie nakreślił tę kartę. Rozwichrzona Europa powróciła w swe normalne, codziennego życia łożysko. Jeźli i potem wybuchały krwawe łuny wojny — to były to już raczej wojny domowe, rewolucye o zmianę formy rządów, albo spory sąsiedzkie o oddanie, czy Alzacyi, o Wenecyę czy Bośnię. Walki wszystkich przeciw wszystkim nie było, A taka przedewszystkiem walka dawała nam Polakom możność wybicia się. Zmienia się obraz Europy. Zmienia się jej nastrój. Zmienia sposób prowadzenia wojny. Napoleon nauczył Europę używać do wojny całych mas. Po Prusach i inne państwa powołują przymusowo pod broń wybranych, bez względu na stan, obywateli. Armie stałe rosną w dziesiątki i setki tysięcy, Technika daje broń coraz doskonalszą, ale i coraz droższą, coraz trudniejszą do uzyskania jej przez podbitych.

Nie pozostaje to wszystko bez wpływu na nastrój w Polsce. W roku 1831 wodzowie szli w bój bez wiary w zwycięstwo. Wybrali chwilę do walki za obcą podnietą, nieodpowiednią — nie umieli czekać — a zdając sobie dobrze, aż nazbyt dobrze, sprawę z trudności, stracili wiarę w siebie, w naród, w zwycięstwo.

Ale nie stracił tej wiary żołnierz-szeregowiec. Z zapałem, z entuzyazmem, z poświęceniem szedł na Moskala.

I naród nie stracił wiary. Już w dwa lata po tem Zaliwski próbuje nowej ruchawki. Tajne związki ogarniają swym splotem cały obszar ziem naszych, na rok 1846 gotuje się nowe powstanie, Mickiewicz w Turcyi nowe formować pragnie legiony.

Nowe to dowody, że tylko przez walkę orężną widział naród możność wydobycia się z niewoli. Inna to rzecz, czy w danym momencie naród miał dość siły, czy dziś, czy wczoraj czy jutro należało dać hasło do czynu.

Lata 1863 i 1864 — ostatnie zbrojne z Moskwą zapasy — stwierdziły dowodnie tę szaloną przewagę państwowego organizmu, choćby tak zdemoralizowanego, jak rosyjski — nad „kupą piasku“, niezorganizowanem polskiem społeczeństwem. Walczyła garstka młodzi — masy pozostały bierne, obojętne. — Walczyła regularna armia z partyzantami bez armat, bez należytego uzbrojenia.

Z tej porażki „dojrzali mężowie stanu“ wyciągnęli wniosek, że szaleństwem jest nawet już w zasadzie porywanie się z bronią w ręku na zaborcę, że wyzbyć się trzeba mrzonek o bycie zupełnie niezawisłym, a natomiast ratować trzeba od zagłady inne dobra narodu: język i ziemię, a to przez „oddanie cesarzowi, co cesarskie“, przez lojalne spełnianie mocarstwowych wymagań każdego z zaborców. Cały program na tem podłożu wyrosły, nazwano pracą organiczną.

Miał ten program dwa złudzenia: 1) myślał, że ponad niego z czasem nie wyrośnie ten sam ideał niepodległości, nigdy nie przedawniony; 2) nie przewidział, że trójlojalizm zmiele nas w trzech obcych państwowościach, że zróżniczkuje nas tak, iż często trudno nam będzie nawzajem się zrozumieć i poznać.

Te dwa złudzenia stały się powodem, że drudzy lekce sobie mieli ten program „pracy organicznej“ nawet i w jego dobrych i bardzo szczęśliwych punktach. Od drugich — poprzez uświadamianie mas robotniczych i ludowych, szło znowu hasło: „Jeszcze nie zginęła“ — aż w czasach ostatnich oba te kierunki zgodnie doszły do przekonania, że broń, że zbrojne zastępy to ultima ratio w polityce.

Kroplą, która przechyliła szalę na rzecz tworzenia Legionów polskich, było bodaj to przekonanie, że jak przed 100 laty kongres wiedeński po ogólnej zawierusze ustalał na wiek cały granice — tak będzie także i dziś. Rzucono nawet hasło: dziś albo nigdy. A choć i nam nie wolno w żadnej sytuacyi powiedzieć: „nigdy“ — wolno i trzeba powiedzieć: „dziś!“ Dziś jest tym momentem, w którym zasadnicze rozwiązanie kwestyi polskiej wydaje się możliwem, może i pewnem. Dziś tedy na szalę wypadków świata rzucić musimy wszystko, co mamy.

A może i nasz „grosz wdowi“ zaważy. Może my krwią i mieniem pokolenia kupimy Polskę.

Stanisław Rymar.

NADESZŁA CHWILA!...

Rozlega się pieśń
Do boju, do boju!
Wśród krwi i znoju
Niech ginie pleśń!
— — — — —

Kiedy trzeci rozbiór zabrał nam zupełnie wolność i byt polityczny, kiedy zdawało się, że nad trumną naszej ojczyzny rozległ się ponury i złowrogi głos: „Finis Poloniae!“...—, wówczas jak błyskawica przeleciał po całej ziemi polskiej jeden wyraz: „Legiony“!... Wtedy to każdy, o ile mógł, przekradał się przez granicę i dążył do Włoch, gdzie tworzyły się owe słynne legiony Dąbrowskiego, które z nieustraszonem męstwem biły się za sprawę francuską i niejednokrotnie rozstrzygały o zwycięstwach.

Pogrom Napoleona zniweczył wszelkie nadzieje odzyskania wolności. Knut rosyjski zaciężył nad naszymi braćmi. Sto lat niewoli moskiewskiej zapisało na kartach naszej historyi porozbiorowej miliony bezbronnych ofiar. Podziemia warszawskiej cytadeli, kazamaty petersburskiej cytadeli i lochy sybirskie mogłyby nam powiedzieć, ile łez i krwi polało się tamże. Cały kwiat młodzieży naszej wyginął na szubienicach, lub w lochach sybirskich.

Dwa razy zrywali się nasi ojcowie do boju za wolność, lecz bezskutecznie. Potoki krwi użyźniły naszą ziemię. Widocznie Bóg uznał naszą ofiarę za niedostateczną. Od ostatniego boju minęło już pół wieku. I niejeden z nas myślał, że może już nigdy nie nadarzy się nam sposobność, w której moglibyśmy zerwać się do zaciętej walki za wolność, walki na śmierć i życie.

Stało się jednak inaczej. Niespodziewany tok wypadków dziejowych nadarzył nam taką sposobność. Miecz Damoklesa zawisnął nad Rosyą. Dziś nadszedł czas zapłaty za te wszystkie ofiary krwi, za nasze katusze, za naszych ojców mękę!...

Bóg wysłuchał naszej prośby, którą codziennie niemal zasyłaliśmy przed jego ołtarze. Dziwna rzecz!.,. Jakby z pod ziemi wyrosły znowu legiony polskie, które idą na bój za świętą sprawę, sprawę, przekazaną nam testamentem krwi naszych ojców! Codziennie spieszą do szeregów setki ochotników. A w oku wszystkich płonie święty ogień miłości ojczyzny. Zewsząd płyną ofiary na potrzeby legionów. Jednem słowem wszyscy stanęli do apelu, aby spełnić swój obowiązek względem ojczyzny.

Z dumą patrzą się na legionistów nasi weterani z roku 1863. Widzą bowiem, że krew ich braci, przelana w ostatnim boju za wolność, wydała obfity plon. — Wzruszający zaiste jest widok starca, który wysyłając swego wnuka na bój, wkłada mu na szyję medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, matki, która zaklina syna jedynaka, by nie zapomniał o tem, że idzie pomścić swoich ojców prochy, złożone w zbutwiałej trumnie na dalekiej północy, dziewicy, która z dumą patrzy się na ukochanego. Ani jedna łza nie zadrga w jej oku, bo ona wie, że najświętszym obowiązkiem jest służba dla ojczyzny.

Bracia!

W waszych oczach czytamy zapał i tę pewność, że zwyciężycie. Idziecie bowiem w bój za wiarę i ojczyznę! Idąc w bój, pomnijcie na groby naszych męczenników idei, pomnijcie na setki tysięcy zabitych matek, dzieci i kalek, pomnijcie, że jesteście potomkami tych, co byli przedmurzem chrześcijaństwa! Nadszedł bowiem kres buty mo-

skiewskiej. Wielkość i sława Rosyi zginie na zawsze, jak płomyk lampy grobowej!

Niebawem usłyszycie pobudkę trąbki bojowej. Na znak tejże ruszycie w pole. Na ostrzach bagnetów poniesiecie nasze nadzieje. Zaszumią sztandary, które mają wam na każdym kroku przypominać, że idziecie walczyć nie tylko o palmę zwycięstwa, lecz także i o byt, że jedno pokolenie musi zniszczyć drugie, by na jego trupie istnieć dalej i być, bo inaczej nas spotka ów los.

Idźcie więc do boju w zwartym szyku, a gwiazda wolności niechaj wam w boju przyświeca!... Idźcie kruszyć kajdany niewoli, jakie przeszło sto lat dźwigamy. Idźcie dokonać wielkiego dzieła, jakiem jest odrodzenie naszej Ojczyzny. Na ten bój błogosławią wam również duchy śpiących w podziemiach wawelskich królów i bohaterów naszych. Niechaj orzeł srebrnopióry leci w górnym pędzie!...

Idźcie w bój z tą ufnością w sercu, że Bóg poszczęści waszemu orężowi i ukarze naszego odwiecznego wroga za zgliszcza, pożary i krwi potoki. Niechaj Bóg Wam użyczy, by w niedługim czasie mogliście stanąć w Warszawie z bronią u nogi i z radością zawołać:

Polska!“

Karol Ludwik Retmański.

ZAPRZYSIĘŻENIE POLSKIEGO LEGIONU.

(4 września 1914.)

Chwila to dziwna, chwila osobliwa — przejmująca do głębi każde polskie serce, kiedy na krakowskich błoniach twarzą do kopca Kościuszki stanęła wreszcie kilkutysięczna armia, armia nasza, narodowa. Odżyło wspomnienie z przed pół wieku i to błyszczące świetne z przed lat stu. Rozwinęły się kolumny w połowie Strzelców w połowie Sokołów — dziś już Legionistów —i ich nowozaciężnych rekrutów i padła komenda, sprężyły się plutony szeregowców i oficerów. Oto nadjechał naczelny komendant brygadyer Baczyński, postać dziarska i sympatyczna, by obejrzeć oddziały i odebrać dowództwo.

Utworzono czworobok. W środku Naczelny Komitet Narodowy z prezesem Dr Leo, generałowie armii i grupa osób ściślej związanych z naszemi organizacyami i pracą społeczną, po za szeregami tłumy publiczności witającej z rozrzewnieniem „wojsko polskie“. Na stopnie powozu wchodzi kapelan, a po jego przemowie, prezez N. K. N. Dr. Leo wita Legionistów, przypominając im w gorących słowach obowiązki wobec ojczyzny i przywiązane do nich nadzieje społeczeństwa. Improwizowaną mownicę zajmuje z kolei generał Baczyński, a jego mowa krótka, męska żołnierska zakończona tem, że należy Moskala „młócić i jeszcze raz młócić“ robi jak najlepsze wrażenie i znajduje gorącą odzew w sercach Legionistów. Potem jeszcze odczytanie przez kapitana Zagórskiego artykułów wojennych i gromadna przysięga na wierność sztandarom powtarzana przez tysiączne roty, która je wiąże w organiczną całość i zespaja z tymi, którzy tam już na ziemiach Królestwa walczą przeciw wrogowi. Chwila jest poważna i doniosła. Każdy to odczuwa i rozumie, że tak jak jest, być musiało i musiało się stać. Braterstwo broni, trudów i krwi dla okupienia jasnego celu dla tej wszystkiem nam drogiej Ojczyzny.

Za chwilę szeregi się łamią i rozpoczynają defiladę czwórkami. Prowadzi ją nowy komendant generał Baczyński przy dźwiękach orkiestry, która zjawiła się w samą porę. Dowódca wraca na swe miejsce w cercle gości i Komitetu — a przed nami płyną i płyną szeregi młode, jasne, pełne ufności i wiary w zwycięstwo. Przyszli jako ochotnicy, członkowie różnorodnych organizacyi, wracają już społem jako całość, jako żołnierze-legioniści poddani komendzie, która oby ich powiodła na pole chwały, do zwycięzkiego boju za wolność, tej „co nie zginęła“.

Spectator.

POWSTAŃMY WRAZ!...

Powstańmy wraz!!!... już nadszedł czas...
Kto z Bogiem — Polak prawy,
na ramię broń!... przez polską błoń
marsz prosto — do Warszawy!!!...

Chwycili-m miecz... wróg pierzcha precz...
prysnęły z rąk okowy...
jak jeden mąż w szeregi dąż!...
dzień Polsce świta nowy...

Po latach stu z niewoli snu
powstaje Polska miła!...
niezgody jad z dusz naszych spadł...
w jedności Sprawy siła!...

Serc milion drży... wraz woła: krwi!!!
zmyć hańbę chce niewoli...
męczeński krzyż wydźwiga wzwyż,
z przesiąkłej od krwi roli...

Gdy ze wszech stron brzmi surmy ton,
porzućmy puste swary!...
wszak dość już słów — gdy stajem znów
pod własnych wojsk sztandary...

W nas mocy grom wtóruje łzom...
Królowa Polski z nami!...
przed nami wróg — nad Polską Bóg...
zdobędziem Ją rękami!!...

Powstańmy wraz!!!... już nadszedł czas...
Kto z Bogiem — Polak prawy,
na ramię broń!!... przez polską błoń
marsz prosto — do Warszawy!!!...

J. Teslar.

KRONIKA.

16 sierpnia 1914 roku. Życie polityczno-społeczne ostatnich lat w Galicyi, było pasmem zaciętych walk partyjnych, tak, iż zdawało się, że pogodzić te wprost sprzeczne programy polityczne, jest rzeczą niemożliwą. I niejeden z nas patrzył z rozpaczą w przyszłość narodu — myśląc, iż podzieleni narodowo a rozdarci politycznie, nigdy nie zdobędziemy się na wielki czyn w chwili decydującej. Tymczasem nagle w początkach walk partyjnych — gdyż właśnie miały się odbywać wybory do sejmu krajowego, stanęliśmy wobec faktu wzmagania się dwuch mocarstw, do których należymy. W takiej poważnej chwili, kiedy się zaczęły ważyć losy i dzieje świata naród nasz musiał stanąć w zwartym jednolitym szeregu.

I oto w dniu 16 sierpnia zabiera głos nasza najwyższa reprezentacya Koło polskie. W sali ratusza zapada uchwała, iż Polacy wszystkich odcieni politycznych łączą się razem i do tej łączności wzywają wszystkich, aby skupić siłę do walki z Moskwą. Sokolstwo nasze, które od chwili swego powstania do dni dzisiejszych, mimo zakusów rozmaitych grup politycznych, zachowało bezpartyjność łącząc wszystkich, co myślą i czują po polsku — dążąc tylko do organizacyi społeczeństwa — przyjęło ten dzień i to hasło radośnie. To też z ufnością i z zapałem spieszy dziś w szeregi bojowe gdyż wierzy, iż gdy staniemy ramię przy ramieniu poruszymy tę bryłę świata i zaświta nam wreszcie wolności słońce. *St. Kr.*

Uroczystość legionu w Kielcach. Dnia 5 września odbyło się w Kielcach zaprzysiężenie pułku legionów sformowanego z tych oddziałów strzeleckich, które już poprzednio pod komendą pułk. Piłsudzkiego wyruszyły do Królestwa. W akcie tym prócz komendanta legionu generała Baczyńskiego, uczestniczył szef departamentu wojskowego N. K. N. Sikorski. Legioniści przysięgli na wierność Cesarzowi Austryi i Królowi Polskiemu — poczem odbyli defiladę przed dowódzcami.

Dary. Zewsząd płyną ofiary na Legiony. Jedni składają tysiące, drudzy złoto i klejnoty, inni dary w naturze. Na szczególną jednak uwagę zasługuje ofiara stosunkowo drobna, ale droga sercu polskiemu, gdyż przesłała ją 80-letnia staruszka wraz ze swoją wnuczką. Jest to mały pakunek, w którym zawiera się wyprawa dla jednego żołnierza z Drużyn polowych „Sokoła“ (po 2 sztuki bielizny męskiej, 4 chusteczki do nosa, cukier, kawa, szklanka marmolady, 3 sztuki papieru listowego z markami i 2 kartki korespondencyjne, zwitek waty, batyst Bilrota, nici, igły i ręcznik). Do tego pakunku dołączyła ofiarodawczyni list dla owego druha, który otrzyma jej dar. List jest dla nas nader miłym przez swą treść, pełną szczerości i prostoty. Stąd też podajemy go w całości:

Rymanów Zdrój, 19. VIII. 1914.

Drogi nasz Druhu!

Jesteśmy wśród lasów i gór odcięci od wiadomości o Waszej męce i nadziei, a jednak czujemy z Wami i łzy radości i obawy przez siedm rzek i siedm dolin; niech Was trzymają — by dłonie Aarona, iżbyście zwyciężali, gdy my się modlimy.

Te drobiazgi zbierała i szyła 80-letnia Babunia i młoda wnusia, których bracia i wnukowie już może walczą w tej chwili. Nie możemy dla nich pracować — Wy jesteście nam bliscy i drodzy.

Zwyciężajcie! Niech dobry Bóg Was osłania, chroni, na każdym kroku, w polu, na czatach, w obozie, w szeregu, w każdej chwili!

Babunia i wnusia.

Może Bóg da, że owa bezimienna ofiarodawczyni doczeka się niedługo tej radosnej nowiny, że nasi dzielni druhowie wkroczą wraz ze swymi braćmi do wolnej Warszawy w zwycięskim tryumfie.

K. R.

ZLOT SOKOLSTWA GÓRNOŚLĄSKIEGO.*)

W dniu 19. lipca br. odbył się już zapowiadany od kilku tygodni, zlot Sokolstwa polskiego VI. Okręgu — górnośląskiego na boisku w Zadolu koło Katowic.

Od godziny 4 rano wrzała w tym dniu — praca na boisku około ukończenia przygotowań na to wielkie święto sokole. Już o świcie zjeżdżały się Drużyny z gniazd należących do okręgu VI. — Niektóre gniazda przybyły nawet pieszo, — idąc nieraz kilkanaście kilometrów.

W program zlotu prócz popisów popołudniowych — weszły i zawody jednostek któremi otwarto Zlot o godz. 5·30 rano. Po ukończeniu zawodów — rozpoczęto zaraz próby z ćwiczeń wspólnych które miały być okazane na popołudniowym popisie, zaś po posiłku południowym i odpoczynku o godz: ½ do 4 popoł. rozpoczęła się najważniejsza część zlotu t. j: popis ogólny całego okręgu. Udział publiczności był tak olbrzymi, — że już na długo przed godziną 3 nie było ani jednego biletu przy kasach. Wedle ścisłych obliczeń, znajdowało się na boisku przeszło 6000 widzów.

Punktualnie o godz: ½ do 4 na znak dany trąbką przez Naczelnika Okręgu wkroczyły 2 zastępy druhiń do gry piłką. Bezpośrednio po ukończeniu tego punktu weszła na boisko zwarta kolumna Druhów do ćwiczeń wolnych w liczbie 306, — witana hucznymi a niemilknącymi oklaskami publiczności. Ćwiczenia ułożone według wzorów czeskich o dość skombinowanych ruchach — wykonane zostały wzorowo. Temperament i sprawność w wykonaniu ich wywołały wszędzie podziw i zadowolenie. Po tych ćwiczeniach wstąpiło na boisko 80 kobiet do ćwiczeń wolnych. Wypadły one poprawnie. Prócz powyższych ćwiczeń wystąpiły poszczególne Dzielnice z ćwiczeniami odrębnemi, między innemi Dzielnica bytomska okazała ładne ćwieczenia górnicze „kilofami“, Dzielnica gliwicka wykonała zawsze piękny taniec góralski, — Niemieckie Piekary wykonały ćwiczenia do poloneza Chopina a Bogucice ćwiczenia żerdziami. Ogólne zainteresowanie budziły biegi rozstawne na 1000 metrów — w których brało udział 8 gniazd. Stare, lecz piękne a zawsze rycerskie ćwiczenia lancami zakończyły program tego popisu publicznego.

Wobec wszystkich ćwiczących, których wyprowadził Naczelnik Okręgu, ogłosił wynik zawodów przedpołudniowych Prezes Okręgu Druh Wolski z Bytomia. Odśpiewaniem pieśni „Długo Śląsk nasz ukochany“ zakończono zlot — który wypadł pod każdym względem wspaniale.

*) W naszej tece redakcyjnej znalazło się sprawozdanie, które w dzisiejszych czasach wojny, brzmi jak anachronizm. A jednak umieszczamy je w części, dla zadokumentowania, jakimi drogami chodzi i potężnieje praca Sokolstwa, do niedawna zwalczanego na Górnym Śląsku a dziś sojusznika w boju przeciw wspólnemu wrogowi. (Przyp. Redakcyi).

To też zasyłamy Sokolstwu górnośląskiemu życzenia pomyślnego i całego rozwoju, aby „Sokół" rósł i potężniał, a nie dał się nigdy zepchnąć z drogi pracy spokojnej, — bo praca ta wykazała poważny rozwój — z którego się wszyscy serdecznie cieszymy. Dodać należy, że do tych wyników tak poważnych niemało przyczyniła się energia, wytrwałość i zaparcie się tak zacnych i dzielnych kierowników tego Okręgu — jakiemi są Druhowie Prezes Wolski i Naczelnik Dreyza — którym należą i słowa swego uznania. „Naprzód! ani na krok wstecz!"

Czołem!

G. Holoubek.

W GNIEŹDZIE KRAKOWSKIEM.

(Do kroniki dziejów sokolstwa polskiego).

Kiedy przed laty 30 kładziono kamień węgielny pod własną siedzibę gniazda sokolego u stóp mogiły Kościuszki, w zaraniu myśli i prac sokolich na zachodzie, wśród bicia serc, nawału myśli i nadziei, jakie wówczas rozpierały dusze współczesnych budzicieli idei sokolej, niewątpliwie rysowały się idealne obrazy przyszłości, wierzono w wielkie posłannictwo sokolstwa, u celu programu prac wówczas już widziano w duszy obraz odradzającej się Polski z siły i dzielności ramion sokolich. I szły lat dziesiątki za dziesiątkami. Gmach „Sokoła" krakowskiego i przylegające doń boisko, całe wreszcie błonia u stóp mogiły bohatera racławickiego, roztaczające się szeroko, były terenem żmudnej pracy; widziały liczne zjazdy i zloty, zapasy tysiącznych rzesz sokolich, grały echem rozkazów i marszów ćwiczebnych; w szumie sztandarów sokolich i tentencie pochodów, w burzach oklasków tysięcy widzów na trybunach zlotowych, obok chwilowego uniesienia i radości, zawsze przewijała się złota nić świadomości, że te wszystkie na pozór szumne i błyskotliwe występy to nie czcze manifestacye — ale uprawa celowa i zdrowa siejba pod przyszłe plony wielkiego żniwa. My, którzy dziś chwytamy w dłonie narzędzia kowanych żniw — odczuwamy zapał szczęścia i wielkie podniesienie ducha i radości, że niezbadane wyroki Opatrzności naszemu właśnie pokoleniu przeznaczają rolę spełnienia wysiłków przeszłości. Gniazdo krakowskie nie pośledniem było terenem tych wysiłków. Szkicowany bodaj obraz tych prac przeszłości jakże dziwnie splata się z tem, na co dziś patrzeć nam przyszło.

— Jakże bywało?...

Sala krakowskiej sokolni i boisko ćwiczebne zapełniało się codzień setkami druhów starszych, młodzieży dorosłej i dziatwy szkolnej. W godzinach ćwiczeń rozbrzmiewały hasła i rozkazy nauczycieli i przodowników, chrzęszczały w rytmie ćwiczebnym żelazne drążki i ciężarki, pod naporem silnych ramion uginały się poręcze, piszczały osady huśtających się orczyków, kółek i krążników. Stojąc w rzędzie na sali ćwiczebnej czytaliśmy hasła naszej pracy u stropu sali gimnastycznej.

„Wspólna moc zdoła tylko nas ocalić!..."

Czy marzył który z nas, że przyjdzie czas, że przeżyje dni, w których stanie się bodaj cząstką tej wspólnej mocy, która z siejby tylu lat pracy, stać się nareszcie może dziełem ocalenia zwycięstwa i Niepodległości narodu.

— Jakżeż to dziś się dzieje?...

Gmach krakowskiego gniazda wrze i kipi od ranka wczesnego do późnej nocy. Krzyżują się rozkazy i nawoływania; przebiegają w pośpiechu dyżurni i ordynansowi druhowie-żołnierze. W salach trwa wytężająca praca. Tu odbywa się werbunek i badanie lekarskie nowozaciężnych i starych drużyniaków. Tu warczą maszyny setki druhiń, szyjących bieliznę i opatrunki. Duży plac poza gmachem zabudowany wielką kuchnią polową, dostarczającą tysiącom legionistów pożywienia. Boisko zapełniają zastępy zbrojnych drużyn, odbierających ostatnie błogosławieństwo kapelana na ciężką, krwawą drogę w bój. Sala duża nie rozbrzmiewa już głosami ćwiczebnej komendy: „ramiona w pion!" na raz — rozkrok lewą nogą! na dwa... i t. d. Nie ma już miejsca na szwedzki system ćwiczeń. Wielką sale zalega zbrojownia. Tysiące karabinów, stal i żelazo ustawiono w rzędach. Inny dziś widok naszej starej, kochanej sali ćwiczebnej. Prawdziwa piastunka tych, co dziś odchodzą na stare pola Racławic, Grochowa, co pójdą nowy może czynić szturm na wały Warszawy, by zdobyć wolność i przyszłe pełne życie.

st. now.

Treść Nr. 8 i 9 „Przeglądu Sokolego".

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Edward Kubalski.*
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.